

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOSPODARZ« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo 1 to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Albrechtstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Roberta.
Jutro: Medarda.
Pojutrze: Prymusa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 41 zach. 8 16.
Jutro „ „ 3 41 „ 8 17.
Pojutrze „ „ 3 40 „ 8 18.

Nasze stanowisko

wobec projektu ustawy osadniczej pruskiej.

(Mowa wygłoszona na wiecu dnia 29-go maja 1904 roku przez Karola Rzepeckiego).

Drakońskie projekty ustaw, jakimi rząd pruski pospolu z hakatystami stara się zgładzić Polaków ze ziemi ojców, mogą w niejednym słabym umyśle i charakterze wywołać rozpacz i zwątpienie. A mianowicie nasz słowiański pierwiastek skłonny do szlachetnych porywów, ale także do niesłychanej miękkości łatwiej, zdaje się, uleć musi naporowi obcej kultury i obcej przemocy i kto wie czy nie uleglibyśmy w końcu naporowi niemieckemu, gdyby nie fakt, że właśnie wróg nasz przez stuletnią naukę przeistoczył nasz charakter o tyle, że już nie jesteśmy tym ulegającym, niemym zdemoralizowanym lub ciemnym narodem z połowy 18-tego stulecia, tylko społeczeństwem pracowitem, świadomem swego losu, swych celów, o którym własni rodacy z pod obcych zaborów głoszą, że rozważą, jako energią i hartem przekonani przewyższa swych braci po innych dzielnicach. I rzeczy z kultury zachodu umieliśmy wchłonąć w siebie, tyle rozwagi, zimnego obliczenia i parlamentaryzmu, w historii ostatniego wieku tyle doznaliśmy rozczarowań, tyle rozwialiśmy złudzeń, że dziś nie wierzymy w żadne obce bogi, nie liczymy na żadne możliwe błędy, względy, lub słabości wroga, lecz jedynie na własne siły, a cały gmach obrony naszej opieramy na zdrowej, niezawodzącej i niespożytej podstawie, na samopomocy!

Jeżeli jednak chlubić się poniekąd możemy z pozytywizmu naszego, jeżeli liczyć się już umiemy z tem co jest, a nie z tem co być ma, lub być może, to udowodnijmy zalety te nasze w pierwszej linii objawem przykrym koniecznym, że roztrząśniemy sobie sumienie, poznamy swoje błędy i winy, przypomnimy sobie braki i wady obrony naszej.

Zapytajmy się n. p. siebie, czy pod względem duchowo-kulturalnym praca dotychczasowa nasza wystarcza? Czy wszystkie dzieci nasze posiadają elementarzą, katechizm i historią polską, te trzy ostoje, które każde dziecko polskie znać, szanować i kochać powinno? Czy istnieją wszędzie czytelnie polskie dla dzieci od 7--16 roku, których pruska szkoła umyślnie nie daje, aby dzieci nasze jaknajrychlej zgermanizować?

Z przykrością przyznamy, że na tem polu dotychczas nic prawie nie działaliśmy. Czy wykorzeniona jest już obojętność rodziców i opiekunów, którzy lekkim sercem pozwalają dzieciom naszym chodzić na lekcje religii wykładanej w języku niemieckim? Czy dbamy o to, aby dzieci poznały prawdy wiary świętej w zrozumiałym dla siebie ojczym języku? Przyznajmy znowu, że nie!

Nie wszystkie także panie i kobiety, matki, żony i siostry nasze pracują wśród dzieci ludu, nad rodzeństwem swoim, aby

w nie wpoić polskość i uświadomienie. Mało jeszcze książek i pism między ludem polskim, mało oświaty ogólnej, a natomiast wiele jeszcze karciarstwa, balagustwa i pijactwa. Miliony kapitału narodowego zaprzepuściły stany wyższe przez karty, a drugie miliony grzywnien traci włościanin, robotnik i rzemieślnik dziś jeszcze na wódkę, zbyt często wypitą do tego po żydowskich szynkach. Pieśni nasze narodowe milkną i przepadają, język nasz piękny kaleczymy bezlitośnie, a największą już chyba boleścią przejmują się serca nasze, gdy słyszymy i czytamy o faktach, że władza hierarchiczno-kościelna na obczyźnie zakazuje śpiewów polskich po kościołach, zmusza kleryków do uczęszczania na akademie protestancko germanizacyjną i wydaje włościanina naszego na łup księży Niemców, którzy z czasem nie inaczej postępować będą jak konfratry ich na Warmii, Emigracji i na Śląsku.

Ale i pod względem materyjalno-ekonomicznym wcale nie wesoło jeszcze u nas wygląda. Gospodarz, który przychodzi do banku polskiego po odbiór kapitału swego i dziwi się, że »panowie mi za wiele wypłacili,« bo wcale pojęcia o tem nie miał że ma do odebrania także procenta, jest nierzadkim jeszcze niestety typem w zaborze pruskim. Służąca Polka, pracująca u Niemców i tracąca z powodu ich mądrej porady 700 marek na krachu bankowym w Lipsku, jest obrazem stósunków wołającym o pomstę do nieba, że tak mało jeszcze jest oświaty, zyskliwej porady naszej, opieki nad warstwami niższymi w społeczeństwie naszym!

To samo powiedzieć możemy o haśle „kupujcie u swoich.“ Ziemianin kupujący w Berlinie, Wrocławiu, krzywdzi społeczeństwo swoje dachowny kupujący towary kolonialne u żyda, jest zgorzeniem parafii, mieszczanin inteligenty, mający świecić ludowi dobrym przykładem, hańbą okrywa siebie i dom swój, gdy popiera obcych mając to samo u konkurencji polskiej. A już kuznierz płaczący nad brakiem poparcia przez swoich, a kupujący mimo to u obcych, zasługuje na wzgardę i poniżenie publiczne. Jeszcze 60% rzemieślników, robotników i włościan kupuje u obcych, chociaż kupiectwa niemieckiego u nas jest niewiele, a żydów w Księstwie tylko 36,000. Tu kobieta polska najwięcej grzeszy wobec narodu, bo ona jako pani domu i strona wydająca bazylić powinna, aby każdy grosz do bratniej przechodził kieszeni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niemczenie dzieci polskich na nauce przygotowawczej do Sakramentów św.

Pod powyższym tytułem czytamy w „Gazecie Toruńskiej“ co następuje:

W numerze 121 naszego pisma w artykule: „Dachowni jako lokalni inspektorzy szkółni“ zauważyliśmy, że w obwodzie rejonowym królewieckim wpływa się na kapła-

nów, zwłaszcza tych, którzy są lokalnymi inspektorami szkółnymi, aby udzielali dzieciom polskim tylko w niemieckim języku nauki przygotowawczej do Sakramentów św. Podaliśmy też zdarzenie, jakie nam opowiedziano, że na Mazurach powiatowy inspektor szkółny zwracał uwagę pastorowi protestanckiemu, udzielającemu dzieciom mazurskim po polsku nauki konfirmantów, aby tej nauki udzielał po niemiecku, gdyż tak czyni nawet proboszcz katolicki. Zdarzenie to opowiadał nam pewien gospodarz z parafii Pasymskiej. Na to odebraliśmy od proboszcza pasymskiego ks. Laemmera następujące pismo:

Pasym. Pr./Wsch., 30 maja 1904.

Szanowną Redakcyę upraszam uniżenie nasamprzód w zaufaniu do jej taktowności, o zamieszczenie sprostowania artykułu: »Duchowni jako lokalni inspektorzy szkółni« — nr. 121 »Gazety Toruńskiej« z dnia 29 maja 1904 — o ile treść tegoż zajmuje się moją osobą:

1. Nie byłem nigdy inspektorem lokalnym, obecnie też nie jestem.

2. W tych siedmiu albo ośmiu latach, w których katechumenów mej parafii w mowie niemieckiej — samo się przez się rozumie, że języka polskiego w razie potrzeby używam jak najczęściej — przygotowywałem do przyjęcia św. Sakramentów, a szczególnie pierwszej komunii św., jeszcze ani jeden z moich polskich parafian nie uskarżał się u mnie na takie przygotowywanie i nie zwrócił mi uwagi, że dzieci polskich rodziców do przyjęcia Sakramentów św. w języku polskim przygotowywane być muszą. Nie stało się to i w tym roku.

3. Wskutek tego jest też bezpodstawnem twierdzenie, jakoby wyrażeniem: »bo tak chce regierunek«, przygotowywanie wszystkich katechumenów św. w języku niemieckim usprawiedliwiało wobec przedstawienia polskich parafian.

4. Ze moje postępowanie przy przygotowywaniu katechumenów, co się tyczy języka, ze strony pewnego powiatowego inspektora szkolnego zostało pewnemu protestanckiemu pastorowi przedstawione jako norma przy udzielaniu nauki konfirmandów, dowiaduję się dopiero z nr. 121 »Gazety Toruńskiej«, i mogę, ponieważ o odnośnej osobie nie ma dokładnych objaśnień, najwyżej tylko możliwość dowodzonych twierdzeń przyznać.

Ks. Laemmer, proboszcz.

Tyle sprostowanie. Zamieściliśmy je bardzo chętnie, gdyż nie chcemy zaczepiać ani ubliżyć nikomu, a już najmniej duchownym. W artykule, o który tu chodzi, nie ma też wprost twierdzenia, jakoby ks. proboszcz pasymski był dawniej lub obecnie lokalnym inspektorem szkółnym. Mowa jest tylko wogóle o duchownych, jako lokalnych inspektorach. Co się tyczy przygotowywania dzieci polskich po polsku do Sakramentów św., to opowiadał nam, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, pewien gospodarz z parafii pasymskiej, iż miał z ks. proboszczem dłuższą rozmowę, w której poruszono także przygotowywanie dzieci do Sakramentów św. Gdy ów gospodarz wyraził się, iż dzieci polskie nie rozumieją niemieckiej nauki religii, miał ks.

proboszcz odpowiedzieć, iż tak uczy, gdyż tak chce „regierunek”. — Sam ks. proboszcz zaś przypuszcza możliwość, iż powiatowy inspektor szkolny mógł pastorowi protestanckiemu zwrócić uwagę, aby naukę konfirmandów odbywał tylko po niemiecku, skoro tak czyni proboszcz katolicki.

Ze sprostowania ks. prob. Laemmera dowiadujemy się jednak tej smutnej prawdy, że w parafii paasymskiej dla dzieci polskich już od lat 7 do 8 nie ma polskiej nauki przygotowującej do Sakramentów. Sam ksiądz proboszcz też przyznaje, że w razie potrzeby używa jak najwięcej języka polskiego do pomocy, z czego wynika, że dzieci polskie nie rozumieją dobrze nauki niemieckiej. Tysiące dzieci polskich niemczy się w ten sposób, a ze zniemczeniem razem idzie zobojętnienie we wlerze dla braku należytego przejścia się zasadami Wiary św. — Ciężka odpowiedzialność czeka tych rodziców, którzy nie dbają o to, aby ich dzieci w języku ojczystym przygotowane zostały do Sakramentów św. Jeszcze cięższą odpowiedzialność biorą na siebie ci duchowni, którzy nie zastósowują się do reguły Kościoła katolickiego którego zasadą jest nauczanie prawd wiary każdego w jego języku ojczystym.

Wojna rosyjsko-japońska.

Zajęcie miasta handlowego i portowego Dalny przez Japończyków potwierdzają ostatnie telegramy. Generał Oku doniósł do Tokio, że oddział japoński obsadził d. 29 z. m. Dalny. Przeszło 100 sklepów, koszary, urząd telegraficzny i dworzec były niuszkodzone i około 200 wagonów znaleziono w stanie do użycia. Natomiast wszystkie w okolicy mosty kolejowe są zniszczone. Dłki są nienaruszone; u wejścia do nich zatopiono małe parowce.

Po bitwie pod Kinczou rozpoczęli Japończycy faktyczne oblężenie Portu Artura. Obroną tej twierdzy są szanice, usiane reduktami i fortami na wznieśleniach, otaczających miasto i port niekształtnym półkołem, oraz sięgających z obu końców morza.

W Porcie Artura samym znajduje się teraz wszystko na stopie wojennej. Nawet kobiety i dzieci muszą się poddawać dyscyplinie wojskowej. Dla bezpieczeństwa są one trzymane w jaskiniach, wykopanych

Chłopski rozum.

(Dokończenie.)

— Jak to człek wsiowy — odrzekł chłop wymijająco — wyjdzie się na świat Boży, popatrzy, to i wiadomo, co słońce albo gwiazdy pokazują.

— Toście wy astrolog — rozweselił się doktor:

Wieśniak spojrział na niego zezem i odrzekł po chwili:

— Mój ojciec też był taki. Każdy ma swój rozum — dodał politycznie.

— Podobno, że rozum chłopski najlepszy, choć niewiele kosztuje — ciągnął lekarz drwiąco.

— Niewiele kosztuje? — obruszył się wieśniak — kawał nie kosztuje! Toć człek wsiowy od małości musi dobrze grzebać w ziemi i rozpatrywać się po niebie, żeby se potem mógł wszystko wyrozumieć.

— Ii! — wzruszył ramionami doktor — cała mądrość wiejska, to pole zaorać i obasiać. Potem każdy z was śpi za piecem, a zboże mu samo rośnie.

— Widzi mi się, że wielmożny pan wedle gruntu tęgoby chodził — zauważył chłop złośliwie.

— Daleko mamy jeszcze? — spytał lekarz, chcąc zmienić rozmowę.

— Wej-sal — zawołał wieśniak, wstrzymując konie przed chałupą.

Zeskoczył z woza, pomógł zsiąść doktorowi i wprowadził go do izby.

— Macie Grzelo synusia! — przywitała ich jakaś babina, zrywając się od łóżka, chorej.

— Dzięka-ż ci Boże! — wykrzyknął chłop radośnie i przypadł do żony.

Lekarz ruszył za nim, odsunął domowników i zbadał chorą.

w ziemi. Widmo głodu coraz bardziej zagłada. Całych porcy już wcale nie daje, ale naprzemian jednego dnia $\frac{3}{4}$ porcy a drugiego i pół. Prawo wojenne jest wykonywane z niesmierną srogością. Trzech żołnierzy, którzy na posterunku długim czuwaniem wyczerpani zasnęli, zostało rozstrzelanych. Wychodzą wciąż świeże zakazy: w nocy nie wolno palić światel, używanie alkoholu jest najsurowiej wzbronione. W tych ciężkich warunkach czeka ludność i załoga na śmierć od kul Japończyków, które niezadługo będą ich zasypywać, już nie od czasu do czasu, ale bez przerwy dniem i nocą gradem pocisków.

Z Tokio donoszą do dzienników londyńskich, że właściwe oblężenie Portu Artura rozpocznie się w połowie czerwca. Postanowiono wiaść fortecę bez względu na ofiary, za pomocą skombinowanego ataku od lądu i morza. Oblężeniem ma kierować gen. Oku.

Korespondenci wojenni, którzy mają zamiar towarzyszenia wojskom, mającym oblegać Port Artur, otrzymali wezwanie, aby 10 b. m. byli gotowi do podróży.

W ciągu trzech dni, 27, 28 i 29-go maja, Japończycy grzebali zwłoki zabitych podczas bitwy pod Kinczou. Wszystkie wzgórza okoliczne były niemi usiane. Zwłoki żołnierzy spoczyły w wielkich dołach wspólnych. Zwłokom żołnierzy rosyjskich oddziały armii japońskiej oddawały podczas pogrzebu honory wojskowe. Rannych przewożą Japończycy okrętami do Japonii.

Powstanie w Afryce.

Z Afryki donosi pułkownik Leutwein: Major Estorff posunął się z Okamatangery do Otjomaso i zastał miejscowość tę zajęta przez nieprzyjaciela, który jakkolwiek zaskoczony z nienacka bronił się mężnie. W gęstych krzakach atakowały kompanie niemieckie. Murzyni rozpierzchli się na wszystkie strony i pozostawili na placu 6 zabitych, pomiędzy nimi jednego dowódcę. Oprócz tego zabrał nieprzyjaciel z sobą kilku zabitych i rannych, więc prawdopodobnie straty są większe. Zabrano 115 sztuk bydła. Major Estorff ścigał Hererosów, a następnie podjął z powrotem marsz na linię z Okamatangery do rzeki Omuramba.

— Jak wielmożny pan miarkuje? — szepnął chłop niespokojnie.

— Ja nic nie miarkuję — burknął doktor. — Wszystko w porządku. Kobieta zdrowa jak rydz! Wcale nie byłem tu potrzebny.

— Niech będzie moja krzywda — przerwał wieśniak. — Zawdy człowiekowi lżej na duszy.

— I w kieszeni — dodał lekarz ironicznie.

— Boga-ć nie! — potwierdził Grzela markotnie.

— Ot i pa! na budę zdał się rozum chłopski — splunął doktor, wspomniawszy przebyty sztuk drogi.

— Ba! — westchnął Grzela. — Jakby tak człek każdy na wszystko rozum miał, toby głupich zabrakło na świecie.

Lekarz spojrział ostro na chłopca i rzekł podrażniony.

— Nie mędrkuj, tylko siadaj i odwieź mnie z powrotem.

— Z powrotem? — powtórzył chłop przeciągle.

— Przecież tu nie będę nocował!

— Koniska okrutnie zdrożone — tłómaczył się Grzela — pędziłem szkapy na olaboga!

— Zapłacę! — rzekł doktor z naciskiem.

— Hm! — mruknął chłop — jest tu nas siła gospodarzy we wsi. Niech wielmożny pan uda się do innego chłopca po furmankę.

— Kiedy ja sobie życzę twemi końmi wrócić — uparł się doktor.

— Ja za byle co nie pojedę — oświadczył Grzela i szepnął coś babie, która dośledzała jego żony.

— Mniejsza o to, ile żadasz? Chłop poskrobał się w głowę.

— Ha! — rzekł — Niech wielmożny

W liście ze Swakopmundu donosi piewien hanowczyk z Afryki, że służących tam 13 hererosów zabrało 310 koni z przywiezionych 400 i zbiegło 90 koni i mniej zdalnych pozostawili zbiegowie.

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. Cesarz nadał księciu anhaltskiemu order czarnego orła.

— Proces hr. Hoensbroecha byłego Jezuity przeciwko ks. Dasbachowi, posłowi centrowemu, rozpoczął się w wtorek przed sądem w Trewirze. Jak wiadomo, wyznaczył ks. Dasbach 2000 mk. za złożenie dowodu, że w pismach jezuickich głoszona jest zasada „cel uświęca środki”. Sąd postanowił odroczyć wyrok na dzień 7. czerwca.

— Oficerowie i policya. W Hanowerze kilku oficerów rezerwy „napadło po pijanemu na policyantów, którzy prosili ich uprzednio, aby się zachowywali przyzwyczajeni i spokojnie. Wszczęła się bójka. — Policyanci w obronie własnej, dobyli pałaszy. — Jeden oficer został ciężko raniony. Całe zajście wywołało w kołach wojskowych wielkie poruszenie.

— Zmyśloną jest wiadomość, że cesarz Wilhelm wysłał na plac boju w Azji wyższego oficera z własnoręcznie napisanym do Kuropatkina. Przeczy temu półurzędowa „Nordd. Allgem. Ztg.”

— Za nadużycia w służbie skazał sąd wojenny w Pilawie podoficerów Wannaka na 5, Christanta na 1, Grigelata na 3 miesiące więzienia

— Trudności powstały przy wstępnych naradach, dotyczących zawarcia traktatów handlowych niemiecko-austriackich. Polegają one głównie na tzw. konwencji weterynarskiej. W Wiedniu spodziewają się, że ze strony niemieckiej można oczekiwać wszelkich ustępstw.

— Import towarów do Niemiec wynosił w pierwszym kwartale 1904 roku 14 milionów i 198176 ton, czyli 75699 ton więcej, jak w tym samym czasie roku ubiegłego; eksport wynosił 12 milionów i 378164 ton, czyli 419190 ton więcej jak weszłym roku.

— Pojedynek na palasze odbył się w Frankfurcie nad Menem pomiędzy dwoma tamtejszymi oficerami piechoty. Oba oficerowie otrzymali ciężkie rany. Powodem pojedynku były złe stosunki małżeńskie.

pan kładzie z góry na stół dwadzieścia pięć rubli

— Co? — wrzasnął doktor — Toś ty taki ptasek?

— Nie ptasek, ino chłop jak należy — przerwał dumnie Grzela.

— Ja zgadzitem się z wielmożnym panem w dwóch słowach, a wielmożny pan, na ten przykład, chce w targi ze mną wchodzić. Przecie wielmożny pan mówił, że dwadzieścia pięć rubli, to dla wielmożnego pana mucha.

Lekarz spiorunował wzrokiem chłopca i szukał tańszej furmanki. Nie zauważył, że przodem obchodziła wszystkich gospodarzy ta sama babina, której Grzela coś szepnął na ucho i wyprawił z chałupy.

Zaden z wieśniaków ani chciał słyszeć o dalekiej drodze z doktorem do miasta.

— Niebo się katduni — mówili jakby na komendę — będzie słońca, szkoda lewenta torza zabijać po nocy.

— Jakże ja wrócę do domu? — biadał lekarz.

— Niech wielmożnego pana Grzela odwiezie, kiedy przywieź potrafił — wzruszali ramionami.

Jakoż doktor, rad nie rad, wyliczył Grzeli na stół żadaną kwotę.

Chłop zgarnął pieniądze i rzekł wpatrując się bystro w doktora:

— Choć mnie wielmożny pan po całej wsi spublikował, jadę, bo to dla mnie stanowi poważną sumę.

Lekarz słysząc to, spojrział innym okiem na Grzela, lecz zły, pograżył się w w milczeniu, siadł na wóz i tak późną nocą dobił szczęśliwie do domu.

KONIEC.

— Bawaryja oświadczyła się wyraźnie za udzieleniem dykt postom do parlamentu niemieckiego. Odsobne oświadczenie złożył minister finansów Riedel w sejmie bawarskim.

Wiadomości kościelne.

Warmińska diecezya. Najprzew. ks. biskup udzielił ks. kapelanowi Packheiser z Krosów kanoniczej instytucji na probostwo w Prossitten w powiecie reszelskim.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się pomocstwu swemu zmienić pozwoli.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 6 czerwca 1904.

— W tych dniach rewidują w mieście naszym karty zabezpieczenia na starość i inwalidztwo. Kto więc nie ma kart w porządku, niech to natychmiast załatwi, gdyż w przeciwnym razie może być karany.

— Od dłuższego czasu kradzieżno właścicielowi drukarni p. Harichowi czeionki z drukarni. Posądzano o kradzież różne osoby, także personal drukarni, stawiano nocą straż, lecz nie można było złodzieja wykryć. W piątek w nocy schwycano na gorącym uczynku robotnika Pokal. Przy rewizji w jego mieszkaniu podjętej, znaleziono pełne pudełko czeionek i kliszy. Złodzieja odstawiono do więzienia.

— Trzecie tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych rozpoczęły się dziś w poniedziałek.

— Kupiec pan Brunn ztąd sprzedał swą posiadłość w Salbkach mistrzowi piekarskiemu p. Kuehl z Ostrudy za 30 tysięcy marek. Przejęcie już nastąpiło.

— Nagłą śmiercią zmarła w środę żona robotnika Lengowskiego. Wróciwszy z miasta do domu zabrała się do prania bielizny. Naraz ruszora została paralizem i na miejscu zmarła.

— W tutejszym więzieniu policyjnym znalazło w miesiącu maju 37 osób, wtem 4 niewiasty, przymusowe schronienie.

— Mały ogień powstał w czwartek przed południem w mieszkaniu mistrza ciesielskiego p. Traupe w ulicy Olsztyńskiej. Przez nieostrożność zapalili się firanki i kilka innych drobnych sprzętów. Pau T. odniósł przytem ciężkie poparzenia na rękach. Ogień wkrótce stłumiono. Szkodę pokryje zabezpieczenie.

— Nogę złamał sobie pewien 5-letni chłopiec, który otrzymawszy od rodziców zasłużoną karę wyskoczył z okna drugiego piętra.

— Z izby karnej. Za oszustwo i sprzeniewierzenie otrzymał dawniejszy nadkelner z „Kaisergarten“, Grimm, 3 miesiące więzienia. — Podróżujący Bruno Czirnowski dawniej w Ostrudzie, obecnie w Berlinie, skazany został za sprzeniewierzenie się swej firmie na 300 m. kary lub 30 dni więzienia.

— Z powiatu. Posiedziciele Jan Moritz i Antoni Borchert obrani na ławników w Stekinach. — Droga z Naglad do Gietrzwałdu jest z powodu naprawy aż do odwołania zamknięta. — Pomiędzy świniami posiadzicieli Józefa Cichowskiego w Siestrach i rzeźnika Lehmana w Wartemborku wybuchła czerwotka.

— Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno strzelać jedynie rogacze.

* **Jondorf.** Posiedziciel Antoni Demuth przejechany został przed niedawnym czasem przy waleniu drzewa i odniósł znaczne wewnętrzne uszkodzenia. Teraz przyznano mu rentę na wypadek w wysokości 125 m.

* **Wartembork.** W piątek po południu wybuchł ogień u cieśli p. Klatt w Ruszajnach na wybudowaniu. Ogień wybuchł we warsztacie, który się też spalił. Nadbiegłej straży ogarowej udało się ochronić od ognia stojącą w pobliżu szopę z deskami. Przyczyna pożaru nieznana. Szkodę pokryje zabezpieczenie.

* **Margrabowa.** Krwawy dramat ro-

zegrał się w pobliskiej wiosce Kukowie w zeszły wtorek. Posiedziciel Owsiany, który dopiero w lutym się ożenił zabił czterema wystrzałami z rewolweru swą żonę. Podobno niezgoda małżeńska i smutny stan finansowy popchnął go do tego czynu.

* **Biała.** Robotnik D. przyszedłszy pijany do domu rzucił się w ubraniu na łożo. Żona chciała go rozebrać, co go tak oburzyło, że chwyciwszy nóż zgnał ją dwukrotnie w górę. Lekarze wątpią o jej wyzdrowieniu.

* **Brunsbęrga.** Nabożeństwo dla żołnierzy odbywa się teraz w kościele gimnazjalnym z sumą i kazaniem. Odprawia je ks. subregens dr. Borchert.

Na czerwcu

można teraz „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać.

Przypominamy Wam, Bracia Wiarusy, że w obecnych dla nas tak ciężkich czasach, każdego prawdziwego Polaka obowiązkiem jest mieć w domu swoim polsko-katolicką gazetę, kto tego nie czyni ten grzeszy wobec siebie i całego narodu polskiego.

W świecie ciekawych wypadków wiele. Wojna na dalekim Wschodzie wre w najlepsze i każda dzień spodziewać się można poważnych starć. Z powstania w Afryce również ciekawe nadchodzą wieści, a w kraju, w kuźni antypolskiej rząd i hakatyści coraz nowe prawa wyjątkowe kują na nas Polaków. Chcąc o tem wszystkim być do brze poinformowany, trzeba koniecznie czytać gazetę szczerze polską, a taką jest „Gazeta Olsztyńska“.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarzem“ kosztuje na czerwcu na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **34 fen.**, z odnośnieniem w dom przez listowego **42 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

* **Chojnice.** Zbradnia chojnicka, od czterech lat zaprzatająca umysły a dotąd nie wyjaśniona, widocznie ma być wprowadzoną na nowe tory. Jak wiadomo, robotnik Massloff zaprzysięgł przed sądem, że wracając w nocy do domu, widział, jak żydzi ćwiartowali Wintera w sklepie rzeźnika Levy'ego. Massloff skazany został za krzywoprzysięstwo na dwa lata więzienia, które już dawno odsiedział. Od kilku tygodni pojawiają się znowu w różnych gazetach, przezważnie żydowskich, sensacyjne wiadomości, mające wykazać, że żydzi okropnej tej zbrodni nie dokonali. Dziś zaś rozpowszechnia półurzędowe biuro Wolffa za „Berliner Tageblattem“ wiadomość, że ów Massloff jest mocno podejrzanym o zamordowanie gimnazysty Wintera (dnia 11 marca 1903 r.), gdyż znaleziono u jego krewnych opalone kości i szczerki ubrania, rzekomo Wintera. Wyśledzono Massloffo w pewnej fabryce w Halberstadt i posłano tamże wyższego urzędnika, który go przyaresztował. Tyle telegram biura Wolffa. Niebawem prawdopodobnie wyjaśniona zostanie nowa sensacja.

* **Toruń.** Jeden z toruńskich kupców poszukiwał pomocnika. Ofertę wraz z fotografią nadesłał także jakiś kupeczyk z Nowogomiasta. Gdy jednak kupiec zbyt długo mu nie odpowiadał, pomocnik taki mu napisał list: Pan N. N. w Toruniu. Prosiłbym uprzejmie o odesłanie mojego obrazka, bo nie chcę przypuszczać, że Pan ma zamiar założyć sobie album zbrodniarzy. Z szacunkiem J. M. — Po co się tak zdradzać?

* **Malbork.** Donosiliśmy swego czasu, że wskutek wybuchu prochu odniósł artylerzysta gefreiter Cizmowski ciężkie poparzenie na twarzy. Jak nam teraz donoszą, stracił C. wzrok na jedno oko zupełnie. Dla utrzymania drugiego oka, które także mocno jest uszkodzone, odesłano C. do kliniki w Gdańsku.

* **Sopot.** Badacz przyrody profesor Jentsch doszedł do wniosku, że w Sopocie leży głęboko we wnętrzu ziemi znaczny pokład soli. Magistrat chętnie podjąłby się

wiercenia, ale nie chce się odważyć, ponieważ kosztą tego wiercenia obliczono na 100 tysięcy marek. Ministerstwo temu projektowi okazuje się przychylnem.

* **Poznań.** W zjeździe „Sokolów“, który ma się odbyć w Poznaniu, zakazane będą wszelkie publiczne występy, jako to: publiczne przywitania, wymarsz ze sztandarami itp., zebrań zaś w zamkniętych lokalach muszą być zameldowane policji. Jak bowiem wiadomo, nadała władza towarzystwom „Sokolów“ charakter polityczny, jak gdyby one w czemkolwiek bądź różniły się od podobnych towarzystw niemieckich.

* **Międzrzec.** W sąsiedniej wiosce T. odbył się ślub córki gospodarza Wandra, na który sproszono wszystkich mieszkańców wioski. Na uroczystości weselne zabito trzy spore wieprze, jednego wołu wagi 10 centnarów, pięć cieląt, trzy skopy, kilkanaście sztuk gęsi i kaczek, do tego dwa centnary ryb i wiele innych rozmaitych specjalów brzuchowych. Na różne pieczywa spotrzebowano 12 centnarów mąki. Napitku sprowadzono wina i piwa po hektolitrze, do tego wielką ilość wybornych wódek, lekiemów, rumu, cygar i papierosów. Uroczystości weselne trwały z małą przerwą tydzień cały.

* **Gliwice.** (Wydalenie polskich robotników.) Landrat katowicki wydał nagle z granic Prus wszystkich robotników z Galicyi. Z kopalni „Kleofasa“ musiało 100 ludzi zaprzostać pracy, a tak było pilno z wydaleniem, że landrat wyznaczył robotnikom na uregulowanie interesów tylko 4 dni. Dopiero na reklamacyą zarządu kopalni przedłużył pobyt do dwóch tygodni. Inne kopalnie otrzymały również nakaz do wydalenia robotników. Skargi na rozporządzenie landrata są ogólne, bo kopalnie nie mają tylu robotników na miejscu, ażeby zdołały nimi robotników galicyjskich zastąpić.

* **Rumunia.** Oko za oko. Podczas bój w Krajewie cygan Mieleseu wybił oko cyganowi Serbaru. Gdy rannego wypuszczono z lazaretu, zażądał od Mieleseu 4000 franków odszkodowania. Sumy tej cygan nie chciał czy nie mógł zapłacić, przeto zwołano sąd polubowy cygański, który miał sumę odszkodowania ustanowić. Nie mogli się jednak towarzysze pogodzić. Po krótkim namyśle sędziowie wydali wyrok, który najzupełniej stosuje się do zdania ze starego testamentu: „Oko za oko, ząb za ząb!“ w tej chwili Serbaru wpechnął nóż w lewe oko tak, że krew buchnęła strumieniem i Mieleseu padł bezprzytomnie z okropnym krzykiem na ziemię. Serbaru został jeszcze tego samego dnia wraz z całym kolegium sędziów aresztowany.

Rozmaitości.

Prześladowanie dziecka. Za zgucanie się nad dzieckiem, oddanem mu na wychowanie, stawał przed sądem w Hamburgu pochodzący z Berlina 33 letni literat Greiner. Mieszkał on dawniej w Berlinie u panny Krone przy Nollendorfplatz, z którą miał stosunek miłosny: w tym czasie dozorował 11-letniego syna panny Krone i pomagał mu w lekcjach a gdy w r. 1903 wyprowadził się do Hamburga, zabrał chłopca z sobą na wychowanie. Biedne dziecko przeszło tam przez prawdziwe męczeństwo: nieludzki opiekun wyrwał je ze snu z łóżka, okładał je trzcina i wymyślał rozmaite inne prześladowania. Oskarżony zaprzeczał stanowczo, jakoby przekroczył miarę w karaniu, tłumacząc się zresztą, że metodę swoją zastósował w zupełnem porozumieniu z matką chłopca, którego przedawiał jakiego zepsutego, skłonnego do kłamstwa i kradzieży. Matka chłopca zeznała także, że ma zły charakter i brzydkie skłonności, gdy tymczasem nauczyciele jego stwierdzili, że poza drobnymi kłamstwami uważanym był zawsze jako dobry i pilny uczeń. „Wychowawcę“ skazał sąd na 1 rok więzienia i utratę praw honorowych na przeciąg dwóch lat. Wniosek obrońcy o wypuszczenie skazanego na tymczasową wolność za kaucyą 10.000 m., sąd odrzucił.

Na przyjęcie do Komunii św.

poleca książki do nabożeństwa polskie i niemieckie, od 25 fen do najdroższych.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.”

Posiadłość

18 mórg roli pod koniczyną z budynkami żywym i martwym inwentarzem, blisko miasta Wartemborka, chcę zaraz sprzedać. Połowa wpłatni stać może na dłuższe lata.

Józef Kuczeński,
w Lapce p. Wartemborku.

Uczeń

choący się dobrze wyuczyć lakiernictwa potrzebny od zaraz do fabryki powozów G. Reitzuga. Zgłosić się do lakiernika

Ginalskiego
w ulicy Szańcowej.
Szukam od zaraz

Posiadłość

38 mórg dobrej roli z budynkami i inwentarzem chcę zaraz sprzedać.

Wiktor Klein,
w Gryżlinach na wybudowaniu.

3 robotników

do mej cegielni piaskowej w Silicach.

Warkalla.

Posiadłość

82 morgi dobrej roli, wtem łąki, blisko szosy chcę zaraz w całości lub w parcelach sprzedać. Zgłosić się do 15 czerwca.

Gerigk
gospodarz w Dorotowie.

Za stare żelazo płacę
1,80 m. za centnar.

A. Brünn,
ul. Warszawska 66.

W skutek powiększenia
meo handlu maszyn chcę mój skład

towarów kolonialnych
od zaraz lub później wraz z pomieszkaniem wydzierżawić.

F. Kłodziński,
Olsztyn, ulica Jakóbową nr. 5.

Posiadłość

17 mórg roli, wtem las, z budynkami i kuźnią dla kowala. Wpłata za ugodą. 1200 m. pozostać mogą na hipotecę.

Fr. Orłowski,
w Gronitach.

Szan. Panem gospodarzem i posiadaczem przypomnieć sobie pozwalam moją

lakiernię powozów i bryczek.

Prace w mym warsztacie wykonywane bywają tylko najlepszymi materiałami i odznaczają się trwałością i elegancją. Również mam na składzie wszelkie gatunki

powozów i bryczek

i sprzedaje takowe znacznie taniej jak inni tutejsi fabrykanci.

J. Szymański,

mistrz lakierni, Rynek remoutowy.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy niniejszym do łaskawej wiadomości, że otworzyłem w ulicy Prostej 5 z dniem 1 bm.

skład sera połączony z handlem mleka, masła jako i delikatesów,

polecając zarazem wszelkie gatunki sera od najtańszych do najdroższych w znakomitej dobroci. Proszę o łaskawe poparcie mego interesu.

Z wysokim szacunkiem

W. Paskarbeit.

Sprzedaz posiadłości.

Posiadłość należąca dawniej do p. Gisevius w Pasymie składająca się z budynku mieszkalnego z 14 pokojami, 3 kuchnie, restauracją i zajazdem, stajnie dla koni, murowany śpichrz, ogród, chlewy plac do budowy z maszynami chlewami, chałupy z ogrodem i chlewami wszystkie budynki z żywym i martwym inwentarzem, jako i 300 mórg roli, 180 mórg dobrej roli z łąkami i 120 mórg lekkiej ziemi z łąkami, chcemy w całości lub parcelach sprzedać. Termin sprzedaży wyznaczony na

wtorek, 14 czerwca od 10 przed południem na miejscu, na który kupców zapraszamy.

Pasym, w czerwcu 1904.

Schaffrin i wspólnicy.

ZŁOTY MEDAL

międzynarodowej wystawie higienicznej w PARYŻU 1901.

Dra Neumanna „PLICAINUM“

[D. R. W. Z. 53808],

środek skuteczny w przypadkach blednicy, niedokrwistości, osłabienia żołądka, ogólnego osłabienia itp., a mianowicie w przypadkach

t. zw. kołtuna.

Części składowe [‰]: Ferr. 0,53 [jako albumin] Extr. Condurang. fluid. 45,0; Tinct. aromat. 24,0; Inf. Flor. Chamom 5,0; 180,0; Spirit. vini 50,0; Sir simpl. 150,0; Aqu. dest. ad 1000,0.

Butelka [ca. 500 gr.] 2,50 mk., do nabycia w aptekach.

Ostrzega się

przed lekarstwem naśladowanem!

Jedynie prawdziwe lekarstwo dra Władysława Neumanna z Nowego, odznaczone złotym medalem, jest u mnie do nabycia.

K. Nowacki, aptekarz
w Osie (Osche W/Pr.).

Baczność!

Polecam najlepsze fabrykaty maszyn do sieczenia

Cormick
Massey Harris
Osborn

wskutek dużych zamówień po znacznie niższych cenach, dalej

maszyny do rżnięcia i prasow. wapna i torfu,

kultywatory, grabie „trumf“ [grabie do siana, „Zmijki“, młóckarnie, we wszelkich gatunkach, młóckarnie szerokie z manerem do podwójnego szczyżenia.

Centryfugi

Cenith i Planet

najlepsze w najpraktyczniejszej konstrukcyi.

Udzielam korzystnej odpłaty, za gotówkę wysokiego rabatu. Wszystkie maszyny dostawiam franko do najbliższej stacji kolejowej kupującego.

F. Kłodziński,

handel maszyn rolniczych,
Olsztyn, ul. Jakóbową (Jacobstr.) 5.

Ucznia

z dobrymi wiadomościami szkoleni przyjmie natychmiast

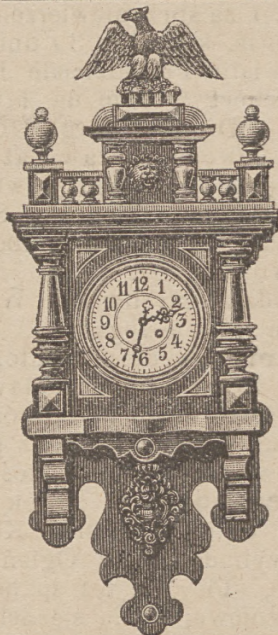
P. Hirschberg,

handel towarów kolonialnych i win.

500 mk.

nagrody

wypłacę każdemu, kto po użyciu Kothego wody na zęby, but. po 60 fen., cierpieć będzie ból zębów albo komu z ust ezuć będzie. Georg Kothe Nachf. Berlin. Do nabycia w domu wysyłkowym Wacława Chmurzyńskiego w Lipuszu (Lippus WPr.)



Zegary wszelkiego gatunku kupuje się najlepiej w domu wysyłkowym na odpłatę A. Kundta w Olsztynie.